Nr. 29. Kraków, poniedziałek 13 lipca 1914. Rok V.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 32 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 70 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“, główna trafika w Rynku, agencya J. Bopessa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Rozwiązanie Sejmu we środę.

(Telefonem).

Lwów, 13 lipca.

Rozwiązanie Sejmu Galicyjskiego zostanie ogłoszone we środę, w każdym rasie przedwyjazdem namiestnika Korytowskiego na urlop. Według dotychczasowych dyspozycyi namiestnik ma wyjechać dnia 16 bm.

Choroba ks. biskupa Wałęgi.

(Telefonem).

Tarnów, 13 lipca.

Jak się dowiaduję z najmiarodajniejszych źródeł, ks. biskup Wałęga jest poważnie chory. W ostatnich czasach dostawał podobno kilka krotnie ataków omdlenia.

Dom polski w Bielsku w niebezpieczeństwie.

(Telefonem).

Bielsk, 13 lipca.

Niemcy bielscy chcąc się zemścić na Polakach, wypowiedzieli Polakom pożyczkę ciążącą na hipotece Domu Polskiego w Bielsku. Dług ten wynosi 18.000 Koron. O ile fundusz ten się nie znajdzie w najkrótszym czasie, **Dom polski przejdzie na własność Niemców.** Społeczeństwo polskie żadną miarą do takiej klęski i upokorzenia dopuścić nie może.

Gubatta rozjemca w Bielsku.

(Telefonem).

Biała, 13 lipca.

Senzacyą dnia jest przysłanie do Białej radcy Gubatty z misyą pogodzenia Niemców z Polakami. Radca Gubatta przybył tu już w sobotę. Na wczorajszych obradach Zjazdu TSL. sprawa tego rozjemstwa i rozjemcy była żywo komentowaną.

Krwawa niedziela w Opawie.

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Walki Czechów z Niemcami.

Opawa, 13 lipca.

Wczoraj odbyło się tu niemieckie zgromadzenie ludowe. Jako kontrdemonstracyę urządzili też wczoraj Czesi zgromadzenie tuż pod Opawą, w Kaplinie. Pomimo wszelkich zarządzeń władz, przyszło między Czechami a Niemcami do starcia. Niemcy, z pod znaku hakaty, postanowili przedewszystkiem za przykładem Bielska, **nie puścić Czechów do Opawy.** Istotnie Czesi mogli się do Kaplina dostać tylko grupkami. Czeski poseł Gudricz został przez Niemców obity. Po wielkich trudach udało się żandarmeryi przywrócić porządek.

Widmo wojny Grecyi z Turcyą.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Rzym, 13 lipca.

„Tribuna“ donosi z Konstantynopola, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych bardzo sceptycznie zapatrują się na stosunki grecko-tureckie. Grecki poseł oświadczył, że **najmniejszy wypadek mógłby wywołać katastrofę.** Pewne elementy w Turcyi **starają się nakłonić rząd turecki do wojny z Grecyą, zwłaszcza w tej chwili, gdy między Serbią a Austro-Węgrami przyszłoby do konfliktu.** Faktycznie kancelarye państw bałkańskich rozwijają gorączkową czynność.

Wojownicze głosy serbskie.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Belgrad, 13 lipca.

Dzienniki wyrażają stanowisko, że **Austrya z powodu mordu w Sarajewie nie ma żadnego uprawnienia do jakichś żądań wobec Serbii** i piszą, że ewentualny taki krok zakończyłby się takiemsamem fiaskiem, jak proces Friedjunga, gdyż rząd serbski nie może przyjąć na siebie żadnych zobowiązań, którychby naród serbski nie zaakceptował. Wmięszanie się w wewnętrzne sprawy serbskie nikt z pewnością w Serbii nie pochwaliłby ani do nich by nie dopuścił. „Novosti“ zapowiadają znowu szczegółowe sprawozdanie o rzekomej przepowiedni, że Austro-Węgry w r. 1917 upadną.

Rzym 13 lipca.

»Tribuna« w telegramie z Konstantynopola ogłasza wywiad tamtejszego swego korespondenta z serbskim *charge d'affaires*, Milanem Georgewiczem, który co do postawy Serbii wobec postulatów Austryo-Węgier oświadczył co następuje:

»Sądzę że Austro-Węgry narażałyby się na odmowę, jeżeliby przedłożyły w Belgradzie notę, żądającą zaprzestania wielkoserbskiej propagandy. Konstytucya serbska poręcza bowiem wolność zgromadzeń, a opinia publiczna w Serbii nie zniosłaby naruszenia tego prawa, zwłaszcza, gdyby czegoś podobnego zażądano z zagranicy. Opinia publiczna w Serbii jest ogromnie podniecona przeciw władzom austro-węgierskim. Zamach sarajewski naraził interesy serbskie i wywołał w całej Serbii ubolewanie. Z drugiej strony widzą w Serbii, że w serbskich prowincyach Austryi własność serbska narażna jest na zniszczenie. Szkoda w zniszczonym majątku Serbów w Bośni, co było skutkiem antiserbskich demonstracyi, wynosi już 12 milionów.

Wykroczenia te podnieciły opinię słowiańską od Adryi do Petersburga i opinia ta oświadczyła się po stronie Serbii. Przed miesiącem zaryzykował Pasicz całą swą popularność w Serbii, gdy z okazji zobowiązań co do kolei oryentalnych poczynił Austro-Węgrom szereg koncesyi. Stawiając za wysokie żądania, Austro-Węgry mogą się bardzo przeliczyć. Serbia jest wprawdzie usposobiona pokojowo, **ale jeżeli Austro-Węgry chą zacząć, to Serbia nie wymknie się z pola.** Jeśli Austro-Węgry skonsygnują wojska na granicy serbskiej, to i Serbia poczyni odpowiednie zarządzenia.

Przed pogrzebem Hartwiga.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Belgrad, 13 lipca.

Pogrzeb posła rosyjskiego Hartwiga odbędzie się we wtorek. Miejsce złożenia zwłok zostanie dopiero wyznaczone po powrocie wdowy z Konstantynopola. Zwłoki Hartwiga zostaną dziś wystawione w kaplicy rosyjskiego poselstwa. Reprezentacya miasta wyraziła życzenie, aby Hartwig pochowany został w Belgradzie. Pogrzeb przemieni się w imponującą manifestacyę. Jak słychać istnieje zamiar wystawienia Hartwigowi pomnika.

Serbia drży o zdobycze.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Belgrad, 13 lipca.

Rząd serbski **odmówił** rządowi bułgarskiemu pozwolenia na zaprowadzenie bułgarskich konsulatów, W Skoplje, Mostarze, Prilepie, i Ipeku, motywując odmowę tem, że konsulaty te stałyby się **centrami macedońskich rewolucyjnych organizacyj.** Organizowanie t. zw. komitadżi odbywa się obecnie w Sofii na wielką skalę. Cała akcya Bułgarów skierowana jest w tym kierunku, aby stworzyć mniejsze bandy, któreby zapomocą zamachów rozpoczęły w Nowej Serbii rewolucyjną robotę.

Zanim mu zleci korona z głowy.

(Tel. Gaz. Poniedz.).

Durazzo,, 13 lipca.

Wczoraj odbyło się pod przew. księcia wielkie zgromadzenie notablów dla narad nad obecnem położeniem. W zgromadzeniu wziął także udział Prenk Bib Doda i Ismail Kemal. Wyrażono z wielu stron sympatye dla księcia. Zwłaszcza oświadczył Boljetinac, że choć książę nie pochodzi z pośród Albańczyków, choć został przez Europę wyznaczonym, Albańczycy są mu wierni. — (Właśnie to widać. Przyp. red.). Gdyby go jednak zmuszono do opuszczenia Albanii, to nie powinien żaden inny przyjmować tego mandatu, gdyż Albańczycy nie są dziećmi, z którymi możnaby się bawić. Na końcu urządzono księciu ponowną manifestacyę z wyrazami sympatyi.

Wojska greckie w Albanii.

Durazzo,, 13 lipca.

Według wiadomości z południowych stron, Epiroci ciągle posuwają się naprzód. Obsadzili już okręg Skrapar. Według wiadomości od prefekta Walony **wśród nich znajdują się regularne wojska greckie.** W obecnem położeniu są **Berat i Walona silnie zagrożone i mogą prędko wpaść w ręce Greków.**

Powstańcy wzbraniają się wydać wziętych w Elbassan do niewoli dwu oficerów holenderskich, zanim ich żądania nie zostaną spełnione. Minister sprawiedliwości wniósł dymisyę.

Mimo Serbii i Rosyi

Wiedeń, 12 lipca.

(wąż) W ciągu dnia dzisiejszego pojawiły się dwa urzędowe zaprzeczenia wszystkich wiadomości podanych na temat wtorkowych uchwał powziętych na wspólnej konferencyi ministrów i na temat posłuchania hr. Berchtolda u cesarza. — Wiedeńskie biuro korespondencyjne utrzymuje, że doniesienia te pozbawione są podstawy autentycznej, węgierskie biuro zapewnia, że powiadomienia o przebiegu zajść polegają na czystej kombinacyi, nie mogącej rościć sobie prawa do wiarygodności.

Pięknie wystylizowane te zaprzeczenia, są naturalnie próbką zwyczajnej w razach podobnych praktyki, która nakazuje oczyszczanie tła politycznego z ogromu pogłosek i fałszywych doniesień, płodzonych, jak długo akcya dyplomatyczna nie znajdzie się w toku pełnym. Mord, dokonany w Sarajewie, tak wstrząsnął opinią państwa i Europy, wyzwolił z uwięzi tyle namiętności utajonych, że dalsza postawa rządu austro-węgierskiego stała się przedmiotem najwyższego zajęcia i skrzętnych rozpatrywań. Mimo wszelkiej tajności, osłaniającej przygotowawcze czynności gabinetu, do wiadomości ogółu musiały przedostać się szczegóły wskazujące najogólniejszy kierunek przyszłej akcyi Austro-Węgier.

Z punktu widzenia urzędowego, wiadomości podane nie są w rzeczy samej autentykami, to znaczy nie zawierają prawdy bezwzględnej. Nie wynika jednak z tego, aby wogóle odbiegały od prawdy lub służyły dezoryentacyi.

Przeciwnie. Ogólne wytyczne nastąpić mającej akcyi, dadzą się ująć w następujących momentach z całą ścisłością.

Austro-Węgry nie mają zamiaru przystąpić do jakiegoś odwetu, zainaugurować polityki represyi, mogących poprowadzić do konfliktu zbrojnego. Stosownie do znanych intencyi korony, gabinet ograniczy się do takich kroków, na które Serbia w rozsądnem zrozumieniu własnego interesu powinna się zgodzić bez targów nadzwyczajnych.

Austro-Węgry przedłożą tedy Serbii dwojakiego rodzaju żądania. Najpierw w kierunku zadośćuczynienia zbrodni popełnionej, powtóre w przedmiocie zapobieżenia zajściom podobnym na przyszłość.

Jeżeli się zważy, iż najprymitywniejszem zadaniem każdego rządu jest udzielenie pomocy prawnej w poszukiwaniu zbrodni i ukaraniu jej sprawców fizycznych i intelektualnych, to nie można na chwilę wątpić, że Serbia obowiązek ten spełni, może mniej ze względu na Austro-Węgry, a więcej ze względu na Europę; ale spełni.

Rzecz inna co do rękojmi na przyszłość, jakich monarchia również niezawodnie zażąda.

W materyi tej skala ewentualności jest tak rozległa, ostateczne sformułowanie tak trudne, iż nie można się dziwić zaprzeczeniom na wstępie wspomnianym, które służą widocznie temu, aby przez zawczesne opublikowanie i dyskusyę gwarancyi nie tworzyć precedensów, nie przesądzać ostatecznemu załatwieniu sprawy. Podczas kiedy grupa pretensyi, odnoszących się do wyśledzenia sprawców intelektualnych i ich ukarania, jest mniej więcej ujęta w samym przedmiocie zbrodni, grupa druga, kwestya znośnego unormowania obopólnych stosunków na przyszłość, jest tak zawiła, że nie wróży zbyt łacnego porozumienia. Mogą tygodnie minąć, zanim akta zostaną nareszcie zamknięte.

Lecz tylko akta.

Jakikolwiek bowiem będzie wynik zapowiedzianych czynności dyplomatycznych, to jedno jest rzeczą pewną, że nie usunie on zasadniczych różnic a spowoduje co najwięcej chwilowy modus vivendi. Problem południowo-słowiański przejął zbyt wielkie rozmiary, wniknął w najżywotniejsze interesy tak monarchii jak Serbii i da się rozwiązać stanowczą tylko przemocą.

Dyspozycye po temu jednak nie istnieją — po stronie monarchii. Ani obecnie ani w bliższej przyszłości. Jedyne w swym rodzaju doświadczenie dziejowe, jakie skoncentrowało się w osobie cesarza po sześćdziesięciu sześciu latach panowania, nie pozwala na eksperymenta tragiczne. Młodość i brak doświadczenia po stronie dziedzica korony, wyłącza również ewentualność konfliktu zbrojnego.

Monarchia na długie jeszcze lata będzie przeświadczoną orędowniczką pokoju europejskiego. Mimo Serbii i — Rosyi.

O łaski rządu.

(Korespondencya „Gazety Poniedz.")

Lwów, 12 lipca.

(x) Dla galicyjskich stronnictw politycznych niema w bieżącym roku wakacyjnego odpoczynku. Walka wyborcza niedaleko, mimo kanikuły zatem czynić trzeba do niej przygotowania, zwłaszcza, że stoczyć się ma na nowej, niewypróbowanej jeszcze podstawie. Odbywają się tedy zjazdy mężów zaufania zebrania małe we Lwowie i po miastach prowincyonalnych, konwentykle i konferencye, wiece sprawozdawcze posłów — a to wszystko zmierza do przygotowania terenu pod kampanię wyborczą.

Niemniejszą rolę w przygotowaniu opinii wyborców i robieniu nastroju — odgrywają dzienniki polityczne i organa poszczególnych partyi. We Lwowie walka dzienników przybrała już bardzo ostre formy. Na przodzie kampanii prasowej kroczy organ demokracyi miejskiej „Gazeta wieczorna" i narodowo-demokratyczne „Słowo Polskie". Walka odbywa się w sposób niewybredny, dobór wyrażeń pozostawia dużo do życzenia. Pocieszamy się tem, że to idopiero walki prasowej początek i że niebawem będziemy świadkami jeszcze bardziej zajadłych i gwałtownych starć, w których o europejskie formy będzie niezwykle trudno. — Nie o formę zewnętrzną kampanii chodzi nam w tym wypadku, ale o treść.

Poza napaściami na masonów, żydów, radykałów itd. — umieszczanemi od długiego czasu przez „Słowo polskie" a adresowanemi na ręce stronnictwa demokratycznego — wystąpił sławetny i prawdomówny ten organ z zarzutem, iż demokracya miejska zawarła już z namiestnikiem pakt na wybory. Zakotłowało w świecie lwowskim i „Gazeta wieczorna" uważała za stosowne odeprzeć zarzut „Słowa polskiego" i zdemaskować wszechpolaków. Ogłosiła tedy światu, że to nie demokracya miejska, ale wszechpolska partya zawarła już z namiestnikiem pakt wyborczy. Staliśmy się świadkami ciekawego widowiska jak jedna grupa polityczna wmawia w drugą, iż porozumiała się z namiestnikiem na wybory i otrzymała od reprezentanta rządu zapewnienie poparcia. Zdaje się, że ani jedna ani druga partya dotąd paktu z namiestnikiem niema. To wzajemne wyrzucanie sobie porozumienia z namiestnikiem — jest właśnie dowodem, że jedna i druga strona pragnęłaby się rzeczywiście z wielkorządcą z wałów gubernatorskich na wybory porozumieć a zarzuty i rewelacye prasowe miały na celu tylko wysondowanie opinii.

To publiczne ubieganie się stronnictw demokratycznych o łaski namiestnika, a raczej o poparcie rządu — jest najsmutniejszym dowodem małej obywatelskości naszych partyi politycznych i świadczy źle o wodzach tych stronnictw oraz ich pojęciu o dojrzałości politycznej społeczeństwa. Reforma wyborcza dała szerokim warstwom prawo głosowania i wpływ rządu na wyborców znacznie osłabiła. Co prawda dotyczy to w mniejszym stopniu miast, gdzie nowa ordynacya wyborcza jest bardziej wsteczna aniżeli na wsi i gdzie wobec tego, zwłaszcza na ludność żydowską, starostwa mają wielkie wpływy. Niemniej to jawne targowanie się o poparcie rządu razi i jest bardzo smutnym dokumentem chwili.

„GAZETA PONIEDZIAŁKOWA"

wychodzi zawsze w poniedziałki o g. 6-tej rano i jest do nabycia na dworcach kolejowych, w agencyach i biurach dzienników.

Piękność kobieca.

Kobieca uroda, może mężczyźnę pozbawić rozumu, stara to historya i dlatego wiecznie nowa, jak to wykaże poniżej przytoczony fakt, za którego wiarygodność ręczę.

Jego bohaterem jest mój najlepszy przyjaciel, literat, z tego powodu nieco anormalny... jak zresztą każdy, władający piórem. Oto co mi sam opowiadał.

— Wiesz, że moja żona jeszcze jest ogromnie próżna, jak jedna z najmłodszych... chociaż Bóg świadkiem, młodość już dawno minęła... Kto nie chce się zestarzeć, musi młodo umrzeć, ale poradź co z niewieścim uporem „umrzeć nie chce i zestarzeć się nie chce. Krótko mówiąc, pragnie być wciąż piękna i każdy środek wydaje się jej drogą wiodącą do celu i próbowała już wszystkich... żaden nie pomógł... Moją żonę ogarnęła najczarniejsza z czarnych melancholij, odbijało się to na mnie fatalnie, bo bywały dnie, gdzie obiadu nie dostałem, a wieczór nałożyła areszt na moją osobę, służąca miała zawsze od płaczu zapuchnięte oczy... a nastrój był tak grobowy, że nawet mops nasz chodził ze spuszczonym melancholiinie ogonem.

Ten duchowy stan mojej żony, bolał mnie niewymownie, tembardziej, że nie było już środka, na złagodzenie jej bólu... Nastrój stawał się z każdym dniem coraz bardziej naprężony... lęk mnie zbierał, że resztki mej osobistej wolności utracę. Tak nadeszły święta Bożego Narodzenia.. Piękne będą święta... myślałem z goryczą.

Nagle... bogowie ulitowali się mojej domowej nędzy, jednego dnia znalazłem w gazecie ogromnemi literami wydrukowany anons:

„Piękność kobieca".

Ten najważniejszy czynnik dobra społecznego i szczęścia domowego utrzymuje i zastępuje jedynie, absolutnie nieszkodliwy i pewny, siedmiu złotemi medalami nagrodzony, świeżo wynaleziony, sensacyjny

— ludowy środek! —

Tu była gazeta oderwaną... Szkoda! Ale to jeszcze da się może odnaleźć... Ten kawałek papieru, wisiał bowiem z wielu innemi kawałkami na haku, w tajemniczem miejscu... zacząłem więc próbować jeden po drugim, czytać... niestety dalszego ciągu brakowało... Ale postanowiłem odszukać anons i cudowny środek złożyć mojej małżonce pod drzewkiem.

Schowałem więc papier do kieszeni i poszedłem do Bisanca, gdzie poprosiłem kelnera o wszystkie dzienniki.

Twierdził, że na to potrzeba całego dnia i nocy, ale go wymową moją przekonałem, że to jest konieczne. Około trzeciej rano byliśmy gotowi, on ze znoszeniem, ja z czytaniem i porównywaniem. Gazety, której szukałem, nie było między dziennikami, pomimo, że przestudyowałem nawet „Sanoczanina", „Informatora" i spis wolnych mieszkań.

Rano wziąłem dorożkę i jeździłem od „Bisanza" do „Teatralnej", z „Teatralnej" do „Secesyi", z „Secesyi" do „Krzaka różanego" i do wszystkich ekspedycyj... nigdzie nie znalazłem ogłoszenia, ale za to zaciemniło mi się w głowie... ze znużenia. We wszystkich dziennikach były różne środki do podtrzymania niewieściej urody, ale te już wypróbowała moja żona. Zły, głodny, zrozpaczony powróciłem do domu.

Na szczęście nie potrzebowałem obiadu jeść w domu, bo jeden z przyjaciół pogodził się z żoną i dawali z tego powodu familijno-koleżeńską wyżyrę. Po obiedzie, gdy damy nas opuściły, zwierzyłem się przyjacielowi i pokazałem mu ów obiecujący kawałek papieru.

— Mój Boże — skarżyłem się — przecież to nie mogło spaść z nieba, musi to być jakaś na ziemi pojawiająca się gazeta, chociaż jej nikt nie zna.

Mój przyjaciel zaczął oglądać gazetę.

— Słuchaj... u Hopcasa i Salomonowej nie mają gazet z Honololulu... może to stamtąd?...

— Pleciesz! To „Gazetka wiejska" dla Perechińska i okolicy".

Wypatrzyłem się na niego, a potem padłem mu w ramiona, dziękując najgoręcej. Ale właściwie, to była dopiero droga do celu, należało znaleźć odnośny numer.

— Nie trudno będzie odnaleźć anons, bo „Gazetka wiejska dla Perechińska i okolicy" wyszła tylko dwa razy, potem upadła, z braku środków i prenumeratorów. Mam w biurze obydwa egzemplarze, bo mają wartość dla zbieracza, są to prawdopodobnie jedyne dwa egzemplarze, które istnieją.

— Nie traćmy więc drogiego czasu — prosiłem — jedźmy zaraz.

Wzięliśmy dorożkę, kazaliśmy jej czekać przed domem i poszliśmy do biura.

Przyjaciel otworzył mapę, zaczął szukać,

Z TYGODNIA.

Gra słów i nic więcej.

Żyjemy w epoce panowania frazesu. Piękne słowo ma u nas znaczenie ogromne. Zawładnęło umiłowanie pięknego słowa literaturą, zawładnęło całkowicie niemal całem naszem życiem politycznem i społecznem. Piękne słowo staje się hasłem dnia, czasami hasłem czynu nawet, choć dziś o czyn u nas bardzo trudno. Czar frazesu i błyskotliwego słowa zabagnił nam życie, przemieniając je na wegetacyę jednodniówki. Dziś piękne słowo takie, jutro inne. Może to słowo nie mieć zgoła treści, może swoją błyskotliwością i pięknem brzmieniem pokrywać tylko próżnię, posiada jednak mimo wszystko moc władczą.

Obecnie jesteśmy świadkami walki o grę słów. Walka polityczna, mogąca mieć dla pewnych sfer i grup doniosłe znaczenie — walka o słowo właściwe i o słowo piękne, choć niewłaściwe. Mamy na myśli walkę o Radę narodową, względnie jej reorganizacyę. Dawna Rada narodowa według brzmienia swego statutu jest tylko i wyłącznie instytucyą dla robienia wyborów. Niczem więcej. Od 1. do ostatniego paragrafu statutu tej Rady nie znajdujemy nic, prócz działalności wyborczej. Istotnie, działalność Rady Narodowej przejawiała się dotąd zawsze tylko w tym kierunku.

Obecnie kilka stronnictw oświadczyło, że uznaje potrzebę Rady Narodowej, ale przed wyborami nie chce słyszeć o niej, tylko pragnie stworzenia Polskiego komitetu wyborczego.

Spór się zaostrzył i do 19 sierpnia ojce ojczyzny łamać sobie będą głowę nad tem, co jest lepsze, czy Rada Narodowa jako instytucya dla robienia wyborów czy Polski komitet wyborczy jako instytucya dla robienia wyborów. Treść jednakowa, tylko słowa różne. Które ładniejsze?

Oto problemat polityczny, najważniejszy dzisiaj w Galicyi.

Neurastenia.

Polityka wewnętrzna monarchii cierpi na niedokrewność, zewnętrzna na nerwy, a ludy monarchii wpadły — zdaje się skutkiem tych cierpień państwowych — w neurastenię. Przejawia się to na każdym kroku, wszędzie. Drobne, mało znaczące pogłoski wyrastają w ludów monarchii na jakieś ogromne, historycznej doniosłości zdarzenia, wywołując w masach popłoch, apatyę i bierność gospodarczą, zrezygnowane zobojętnienie wobec przyszłości.

Tej neurastenii ogólnej nie uszła nawet instytucya, która jest uosobieniem zimnej krwi i rozwagi, najzimniejsza z ziemskich bestyj: giełda. Od czasu serajewskiej tragedyi giełda szwankuje, stała się histeryczną poprostu. Giełda jest dzisiaj takasama jak ta stara baba, która co chwila mówi co innego.

Niedawno temu, histerya giełdy przejawiła się kilkakrotnie w sposób jaskrawy. Raz rozpuszczono na giełdzie baje, że poselstwo austryacko-węgierskie w Belgradzie zostało wysadzone w powietrze, drugi raz znów baję, że poseł austro węgierski w Belgradzie został zamordowany. I nawet w te baje u wierzono, pomimo, że szczypta zdrowego, trzeźwego namysłu byłaby wystarczyła, aby tę bajkę usunąć! Poseł austryacki z Belgradu, spacerował sobie naspokojniej w świecie po Ringstrasse w Wiedniu, gdy na giełdzie spadały papiery z powodu jego zgonu.

Ludność monarchii, od lat trzech prawie ustawicznie trzymana w napięciu i podnieceniu, nie ma oczywiście nerwów silniejszych, niż giełda. Neurastenia giełdy oddziałuje więc fatalnie na cały ruch gospodarczy i ekonomiczny, podcinając fundamenty lepszego jutra.

Neurastenia jest chorobą długo się wlokącą i wymagającą subtelnej opieki nad chorym. Czy tę opiekę dał jej rząd? Nie, bo rząd również cierpi na neurastenię. Czasem lekarstwem jest nagły, gwałtowny czyn, nawet bez woli podjęty, coś co wielkością przygniata. Kto wie, czy taki czyn nie byłby jedynem lekarstwem na neurastanię ludów monarchii.

O szabelkę.

Chrześcijaństwo - społeczni we Wiedniu, są ludźmi niesłychanie wojennymi obdarzonymi animuszem. Taki człowiek bez szabelki — to jak krakowska demokracya bez „Nowej Reformy". I niema się czemu dziwić. Od lat trzech chrześcijańsko-socyalni pobrzękują szabelką, a tej szabelki niema. Chciałoby się maszerować na Serbię, chciałoby się robić dużo, snuje się plany, jak ongiś Aleksander wielki, a tu — szabelki brak.

Parlament — oczywiście jak parlament, wybrany z powszechnego głosowania — nie uznaje szabelki. I nic sobie absolutnie z pobożnych życzeń chrześcijańsko-społecznych nie robił. Oni prosili, by weterani wojskowi i rozmaite organizacye militarne mogły nosić szabelkę u boku, a parlament machnął na to ręką i cały projekt cisnął do kosza. Aż wreszcie hr. Stuergkh wybawił chrześcijańsko-społecznych z kłopotu i zapomocą paragr. 14 zrobił to, czego parlament zrobić nie chciał.

Weterani będą więc teraz nosili szabelki. Jak to będzie ślicznie wyglądało! Aż radość pomyśleć! Bo proszę sobie wyobrazić siwych wiarusów, umundurowanych po wojskowemu, idących w ordynku wojskowym po ulicy. Ni to wojsko, ni to co innego. Naturalnie, bo bez szabel. Teraz pójdą wszyscy z szablami u boku, a choć tam niejednemu nie będzie wygodnie, to jednak będzie mu z pewnością ładnie. A jakże...

Jest to najlepszy dowód, że paragr. 14, na który ludzie tak narzekają, jest nie tylko śrubą do dostarczania kasie państwowej pieniędzy, ale jest także instrumentem rządowym do szerzenia estetyki. Umyślnie hr Stuergkh nie zarządził na podstawie paragr. 14 n. p. kolei lokalnych, co ludność przyjęłaby z ogromną radością, bo chciał pokazać, że dzięki paragr. 14, opiekuje się zarówno swoją kasą, jak i estetycznem wychowaniem ludności. Oh błogosławiony paragr. 14!!... I błogosławiona szabelka..

Na emeryturę.

„Było sobie raz państwo — nie państwo, w którem panował król — nie król, mieszkający w stolicy, nie będącej stolicą"....

Tak kiedyś będą się uczyć dzieci nasze o Albanii. Trzeźwy sąd historyka ujmie kwestyę albańską we właściwe ramy i rozdział o dziejach polityki zagranicznej Austro-Węgier w latach 1912 — 1914, zatytułuje: „Wesoła historya o państwie i nie państwie, królu i nie królu."

Bo historya królestwa albańskiego skończyła się bardzo prędko i była naprawdę humorystyczną.

Albania, jako niezawisłe królestwo, przestała już w gruncie rzeczy istnieć. Południe jej zajmują Grecy, środek woła o supremacyę sułtana, a północ wrzeszczy o pieniądze, wszystko jedno skąd — z Austryi czy z Włoch.

Król Albanii przestał istnieć jako taki.

Jeszcze dni kilka, a książę Wied pójdzie na zasłużony spoczynek. To już jest matematyczny pewnik. Odejście smutne. Ani razu biedak nie włożył korony na biedną głowinę, ani halerza nie dostanie pensyi, pójdzie na emeryturę jak urzędnik, po źle wypadłej dla niego dyscyplinarce. I pozostanie po nim tylko jedna jedyna rzecz, jedno jedyne „dzieło": mundur króla Skipetaryi, z bajeczną czapką z kitą nad czołem. Podobno niezrównany zbieracz amator, p. Feliks Jasieński, dotychczas Japończykiem zwany, już pojechał do Albanii, aby kupić ten mundur królewski i wzbogacić niem swoje cenne zbiory. Będzie to okaz niesłychanie cenny, bo jedyna rzecz realna, jaka w historyi pozostanie po królestwie albańskiem i mbrecie Wilhelmie. W ten sposób my w Galicyi będziemy mieli bodaj tę ogromną satysfakcyę, że, choć dużo straciliśmy na utworzeniu niezawisłej Albanii, to jednak będziemy mieć u siebie jedyny widomy znak jej niezawisłości, jedyny realny okaz jej istnienia. Może potem nareszcie ożywi się ruch turystyczny w naszym kraju. Ludzie, którzy nie chcieli przyjeżdżać oglądać naszej biedy, będą przyjeżdżali, oglądać u nas resztki Albanii. I to jednak nie będzie zasługą krajowego Związku turystycznego... Jak zwykle.

Idącemu na smutną emeryturę księciu Szkipetaryi, przesyłamy życzenia wesołego wypoczynku, po trudach panowania. Możeby przyjechał do nas, na wybory, to mu się operetka albańska jeszcze raz przypomni, operetka, w której już nie on, ale kto inny będzie bohaterem.

Operetka na drugiej półkuli.

Ma Europa swoją operetkę albańską, miała Ameryka swoją operetkę meksykańską. I jedna i druga dyplomatyczna awantura, nie była bowiem niczem innem, tylko — operetką, w całem tego słowa znaczeniu. Widać z tego, że rządy wielkich mocarstw odczuwają potrzebę wesołych operetek w zgoła nie mniejszej mierze, jak publiczność krakowska, odczuwa potrzebę ludowego teatru.

Czego chciała Ameryka. Stany Zjednoczone, od Meksyka? Oficyalnie nic więcej, tylko usunięcia Huerty i osadznia na krześle prezydenta Meksyku swojego — Wieda. Tymczasem Huerta, jak ten Essad pasza, powiedział sobie: Nie! — I nie ustąpił. Rezultat jednak! w Albanii i w Meksyku. Książę Wied jest na wylocie, a Essad na „wlocie", Huerta pozostał, a wujaszek Sam, jak niepyszny, musiał się cofnąć!

Niewątpliwie te obie operetki byłyby trwały bardzo długo, bo libretto było zakreślone na szeroką skalę, okazało się jednak, że te operetki, aczkolwiek cieszyły się wielkim sukcesem, musiały zejść z afisza, bo — były za drogie. Wystawa i gra pochłaniała takie koszta, ze o zyskach nie było mowy. I tak niemal równocześnie i na jednej i na drugiej scenie, spuszczono kurtynę. Oklasków nie brakowało. Tylko autorom i kompozytorom, nie dano wieńców laurowych. Nie było za co... Taki świat dzisiejszy jest niewdzięczny i perfidny.

---

przekładać, przerzucać — niestety był tylk jeden egzemplarz „Gazetki wiejskiej" dla Perechińska i okolicy". W czasie kiedy rozprawiał ostro ze służącym ja porównywałem druk i papier, wszystko się zgadzało, wysłałem gorące westchnienie do nieba, by to był właśnie numer właściwy... ale nie znalazłem wysłuchania był to właśnie numer niepotrzebny. Gdzie zapodział się właściwy? Pani, wstąpiwszy raz z miasta, zawinęła sobie w niego jakiś stanik i posłała do krawcowej. Krawcowa mieszkała gdzieś na Rybakach; szczęście, że dorożka czekała na nas przed domem, pojechaliśmy do krawcowej. W drodze modliłem się znowu... prosiłem, b ykrawcowa nie zawinęła w ten papier jakiej przesyłki, przeznaczonej do Ameryki, albo aby jej dziecko go nie połknęła. Nareszcie byliśmy na miejscu. Długo trwało, zanim krawcowa pojęła o co nam chodzi, prawdopodobnie miała mnie za idyotę, bo wszystkie pomocnice śmiały się jak szalone, a ja szukałem... Nareszcie! z pod stosu gazy i resztek materyi wyciągnąłem gazetę, rzuciłem się na nią, jak sokół na swoją zdobycz. Szczęście, że ój przyjaciel mnie powstrzymał, bo byłbym może udusił krawcową, gazeta była wprawdzie, ale anons... mój anons był oddarty, a krawcowa w żaden sposób nie mogła sobie uprzytomnieć, gdzie się ten kawałek zapodział.

Błagałem ją, prosiłem, groziłem jej... wreszcie przypomniała sobie, że zawinęła uczennicy guzik w ten papier, guzik od spódnicy pani radczyni, by podobnego szukały w Krakowie. Od trzech godzin szukała go już, chciałem udać się na poszukiwania za nią ale przyjaciel powstrzymał mnie przemocą.

O dziesiątej wieczorem wróciła pannaz guzikami, cieszono się że je ma, na mnie nikt nie zwracał uwagi.

— Papier! papier! Gdzie panna ma papier?

— Jaki papier?

— Kawałek „Gazetki wiejskiej dla Perechińska i okolicy!"

Panienka otworzyła buzię jak mogła najszerzej, a mogła bardzo szeroko... nigdy nie widziałem myśli człowieka, tak dokładnie odbijającej się w wyrazie twarzy.

Miała mnie za szalonego... Za szalonego również, lub za jakiegoś nowego oszusta uważali mnie wszyscy właściciele sklepów z pasmenterya, które odwiedziłem. Za waryata miał mnie dorożkarz, słyszący moje głośne modlitwy i moja żona nawet, gdy po owem polowaniu, powróciłem w rodzinne progi, jak cień samego siebie. Papier przepadł, uroda mojej żony, spokój małżeński, wolność osobista... wszystko przepadło. Ja sam musiałem się udać do zakładu dla nerwowo chorych. Cierpiałem bardzo, było podobno bardzo źle ze mną. Błagalnym głosem pytałem doktorów i dozorców zawsze o jedno: — O panowie! dlaczego nie abonowaliśmie „Gazetki wiejskiej dla Perechińska i okolicy"?

Walny zjazd T. S. L. w Białej.

(Telefonem).

Biała, 12 lica.

W kresowem mieście w którem w ostatnich czasach z całą zaciekłością wybuchła walka narodowościowa, sprowokowana przez śląską hakatę, rozpoczął się w sobotę walny Zjazd TSL. Niemcy, zadowolili się tylko prasową prowokacyą i zachowali się przez oba dni całkiem spokojnie.

Zjazd rozpoczął się w sobotę przy udziale około 500 delegatów kół TSL. z całego kraju. Obrady zagaił dłuższem przemówieniem prezes PSL. dr. Bandrowski, poczem wygłoszono szereg mów powitalnych. Po tem uchwalono wniosek p. Witolda Ostrowskiego, aby dla upamiętnienia tego zjazdu ufundować w Bielsku ochronkę TSL. Referat o darze grunwaldzkim i obronie kresów wygłosił prof. Sikora, podnosząc konieczność doprowadzenia dzieła do końca. Popołudniu obradowały komisye.

Wczorajsze posiedzenie, na którem było z górą 600 delegatów, wypełniły sprawozdania komisyi i wybory Zarządu.

Referat komisyi sprawozdawczej przedłożył red. Karol Wierczak, stwierdzając, że komisya uznała za wskazane rozpoczęcie przedewszystkiem intenzywnej pracy pozaszkolnej. Komisya przedstawia Zjazdowi następujące wnioski:

„Walny Zjazd wzywa Zarząd główny, aby przy instytucyach TSL. w miarę potrzeby i możności, bądźto ustanawiał lustratorów, bądź subwencyonował te instytucye, które takich lustratorów ustanowią.

Walny Zjazd, konstatując braki i niedomagania w okręgach Galicyi środkowej i zachodniej, poleca Zarządowi głównemu zwrócenie bacznej uwagi na te okręgi i starania, aby okręgi te do zadowalającego stanu doprowadzić.

Walny Zjazd wzywa Koła do należytego wypełniania statutowego obowiązku wpłacania procentów do Kas Związku, aby Związkom umożliwić wydatniejszą pracę, dla której zostały powołane do życia".

Wnioski jednomyślnie przyjęto.

Sprawozdanie komisyi finansowej przedłożył dr Adam Czyżewicz. Komisya przedłożyła Związkowi dwa wnioski tej treści:

„Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, aby rozwinął odpowiednią **akcyę celem zyskiwania ludzi zamożnych na członków założycieli** z jednorazową wkładką w kwocie 200 koron.

„Walny Zjazd apeluje do wszystkich Polek i Polaków, aby przy sposobności sporządzania testamentow, jakoteż przy objemowaniu spadków, pamiętali o wyznaczeniu części na T. S. L."

Motywując wnioski, zaznaczył referent, że potrzeby TSL. wzrastają, wzrasta więc potrzeba ofiarności. Powodzenie akcyi zależy od starań jednostek. Trzeba wkorzenić przekonanie, że Polak i za życia i po śmierci pamięta o TSL. (Huczne oklaski).

Drugą ważną sprawą, nad którą obradowała komisya, to **kresy wschodnie.** Dawniej uwaga TSL. skupiała się głównie na zachodzie. Teraz na kresach wschodnich powstał nowy wróg, a raczej druga ręka wroga ze zachodu. Tam trzeba, **na wschodzie** pracy. Trzeba pukać wszędzie, do chat, do pałaców i dworów. Na walkę tę trzeba pieniędzy. I mowca imieniem komisyi stawia wnioski:

„Koła TSL. urządzą w najbliższym czasie **zebrania obywatelskie,** na których będzie omówioną sprawa rychłego **zebrania funduszu budowy szkół na Wschodzie.**

„Koła urządzą jak najrychlej w **miejscowościach kąpielowych i letnich** znajdujących się na ich terenie, dni TSL., celem zebrania funduszu na budowę szkół dla mniejszości w powiecie, gdzie koło pracuje".

Absolutoryum, które komisya udzieliła Zarządowi jednomyślnie, walny Zjazd uchwalił przez aklamacyę.

Co do wniosków komisyi, rozwinęła się dyskusya.

P. Aleksandrowiczówna wyjaśniła motywy i cele wniosków. Koła TSL. mają pomódz w ściągnieniu reszty Daru grunwaldzkiego i zebrać fundusz na kupno gruntów i złożenie prestacyi szkolnych. W komisyi poruszono sprawę przymusowego podatku narodowego, jednak sprawa ta nie jest jeszcze skrystalizowaną.

Del. koła zakopiańskiego p. Stan. Wyrzykowski prosił o zezwolenie jego kołu, aby uzyskane przez nie w myśl wniosku komisyi fundusze, mogły być użyte na rozbudzenie Polaków na Orawie i Spiżu. Jest ich tam 200.000, a dotąd byli zupełnie zaniedbani.

P. Kiedroniowa zaznacza, że jeśli na Wschodzie powstało nowe niebezpieczeństwo, to powstało ono i na zachodzie. Okazało się teraz, że my tu na zachodzie mamy walkę nie tylko z Niemcami i Czechami, ale z Prusakami. Jeżeli w najbliższych latach nie otworzymy we wszystkich polskich miastach na Śląsku polskich szkół, to wszystkie dotychczasowe wysiłki pójdą na marne i **Śląsk stracimy,** gdy Niemcy wejdą wałem między Cieszyn a Galicyę. Dlatego pracy nie można skierowywać tylko na wschód.

Następnie p. Kiedroniowa oświadczyła, że jest rzeczą upokarzającą żebranie funduszów TSL. Temu zapobiegnie tylko podatek narodowy, który powinien obejmować i TSL. i Macierz Śląską. Co do klucza podziału oba te towarzystwa powinny się porozumieć.

Humorystycznym był występ p. Czyżowej ze Lwowa, która wystąpiła jako rzeczniczka równouprawnienia kobiet. Przewodniczący dr. Bandrowski odebrał jej głos.

Del. z Borszczowa p. Eustachiewicz podniósł, że bitwę najostrzejszą mamy stoczyć na wschodzie, bo w tej chwili wróg tam jest najgroźniejszy. (Oklaski). My już we Lwowie nie czujemy się pewnie.

Przemawiali dalej del. Piróg z Łańcuta, radca Próchnicki, dr. Czyżewicz i dr. Piątkowski, poczem wnioski komisyi jednomyślnie przyjęto.

Wiceprezes Piwocki przedłożył imieniem Zarządu Głównego wniosek o **zamianowanie arcybiskupa Bilczewskiego** w uznaniu jego wielkich zasług **honorowym członkiem TSL.**

Wszyscy obecni powstali i wniosek wśród owacyjnych oklasków został uchwalony.

Następnie prezes zarządził wybory.

W czasie głosowania p. Poratyński odczytał nadesłane na Zjazd telegramy; nadesłali je: biskup Bandurski, prezydent Leo, namiestnik Korytowski, wiceprezydent Rady szkolnej Dembowski, dr Adam, ks. Londzin, ks. Paweł Sapieha, ks. Andrzej Lubomirski, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego pos. Bojko i cały szereg posłów, rektorzy obu uniwersytetów, redakcye pism codziennych i tygodników ludowych, Koła TSL. itd. Liczne telegramy przyjmowano burzą oklasków.

W międzyczasie odbył się na dziedzińcu seminaryum wiec oświatowy TSL.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o g. 4 popołud. pod przewodnictwem p. Piwockiego.

P. Feliński, prof. z Brodów przedłożył sprawozdanie komisyi Czytelnianej.

Następnie pos. Matakiewicz imieniem komisyi skrutacyjnej przedłożył Zjazdowi rezultat wyborów który się przedstawia następująco:

Do Zarządu Głównego zostali wybrani na lat 3: dr. Bandrowski Ernest (314 gł.), dr. Grabowski Tadeusz (348 gł.), Gruszecki Stanisław (347 gł.), Januszewski Antoni (341 gł.), Mazur Władysław (359 gł.), Mohr Antoni (359 gł.), Nowak Andrzej (352 gł.), dr. Piepes-Poratyński Jan (361 gł.), dr. Próchnicki Zdzisław (361 gł.), Sikora Wincenty (356 gł.), Srokowski Stanisław (359 gł.), Trzeciak Jan (285 gł.), Na dwa lata: ks. dr. Fijałek Jan (352 gł.), dr. Świgost Michał (316 gł.). Na jeden rok: red. „Piasta" Rączkowski Józef (27 gł.), Zachara Józef (333 gł.).

Do Rady Nadzorczej wybrani zostali: Dr. Głąbiński Stanisław (335 gł.), Zamorski Jan (211 gł.), Serczyk Józef (356 gł.), Parczyński Józef (360 gł.), dr. Rowiński Stanisław (359 gł.), dr. Starzewski Maryan (359 gł.), dr. Surzycki Stefan (356 gł.).

Nowy Zarząd powitano oklaskami.

Prof. Wesołowicz przedłożył sprawozdanie komisyi szkolnej, która poddaje Zjazdowi dwa wnioski:

„Walny Zjazd TSL. zwraca się do Rady szkolnej krajowej z usilną prośbą, aby szczególniejszą opieką otoczyła **powiaty kresowe** tj. bialski, chrzanowski, żywiecki i oświęcimski, tak pod względem organizacyi szkół, jak ich wyposażenia, a to przez zakładanie szkół wydziałowych, organizacyę szkół na więcejklasowe o normalnej ilości dzieci i budowę nowych szkół w tychże powiatach.

„Walny Zjazd TSL. wobec wzmożonego niebezpieczeństwa na Śląsku, a specyalnie w powiecie bielskim, wzywa Zarząd Główny, by zwrócił pilną uwagę na te strony i rozwinął tam jak najenergiczniejszą akcyę szkolną.

„Zważywszy, że byt materyalny śląskiego ludu, tak niesłychanie ważny dla sprawy polskiej, tem znacznie się podniesie, gdy młodzież śląska będzie odpowiednio pod względem przemysłowym i handlowym przygotowana, zważywszy, że lud robotniczy, pragnący fachowego wykształcenia dla swych dzieci, chętnie czy to opłatą szkolną czy to datkami się przyczyni do utrzymania szkół przemysłowych i handlowych, Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny TSL. do zakładania takich szkół w okręgach robotniczych na Śląsku, jak również na kresach zachodnich np. w Jaworznie, gdzie ludność wymownie się o to upomina.

„Komisya szkolna poleca Zarządowi Głównemu utworzenie specyalnej komisyi, któraby się zajęła **sprawą reformy szkolnictwa ludowego** i oznaczyła wytyczne tej reformy ze swej strony.

„Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, by wygotował projekt pragmatyki służbowej dla nauczycieli, pracujących w szkołach TSL."

Wnioski przyjęto.

Referent komisyi statutowej p. Struczowski z Brzeska rzedstawił imieniem komisyi szereg propozycyi co do zmiany statutu. Projekt statutu będzie przedmiotem dyskusyi Zarządu Głównego i kół.

Sprawozdanie komisyi robotniczej przedłożył dr Krajewski. Podniósł on konieczność wykorzenienia przesądu, że przyszłość nasza leży w — biurokratycznej karyerze każdego. Nad tem powinni pracować zwłaszcza nauczyciele.

Po dłuższej dyskusyi zjazd zamknięto.

OŚWIADCZENIE!

Odnośnie do ogłoszonej mej notatki dnia 7. b. m. w Nowej Reformie co do działalności Instytutu Straży nocnej, podaję dodatkowo, że Instytowi temu z powodu swej działalności, Magistrat **na ostatniem posiedzeniu uchwalił odebrać kartę przemysłową** i że z niskich pobudek ktoś interesowany szczególnie w istnieniu tej instytucyi postarał o opublikowanie w drodze ulotnych kartek anonimowych rozmaitych **złośliwości skombinowanych** kalumnij o mojej osobie. Skutkiem czego kartkami temi zajęły się władze, policya i prokuratorya, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

I. Sperling.

Złagodzenie kursu przeciw Serbii.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 lipca.

(wąż) Uderzający zwrot, jaki w piątek nastąpił w publicystycznem traktowaniu konfliktu serbskiego przez prasę półurzędową, tem się tłumaczy, iż rosyjski ambasador w Wiedniu, Szebeko, usługi swe przyjazne ofiarował pod warunkiem zaniechania gestów wyzywających w stronę Białogrodu. Faktem jest, że półurzędowe informacye prasowe opiewały aż do ubiegłego czwartku bardzo stanowczo, zapowiadały kroki dyplomatyczne, żądanie satysfakcyi itp. Wszystkie te zewnętrzne objawy napięcia nagle znikły, dlatego, że stałyby na zawadzie pośrednictwu, jakiego Rosya podjęła się między Austro-Węgrami a Serbią.

Podjęcie tego pośrednictwa tłumaczą w kołach politycznych tem, że postulaty Austro-Węgier wobec zbrodni sarajewskiej mają za sobą pełne uprawnienie moralne i rzeczowe. Rosya w danym wypadku nie może użyczyć Serbii swego poparcia i dlatego woli przyczynić się do załagodzenia konfliktu, aniżeli tolerować dyplomatycznie silną pozycyę Austro-Węgier.

Śmierć Hartwiga jest niezawodnie poważną stratą tak Rosyi, jak Serbii, zwłaszcza w chwili obecnej. Wypadek chciał, że zgon zdeklarowanego wroga Austro-Węgier nastąpił w mieszkaniu posła Austro-Węgier. Dziecinnie napastliwa prasa serbska i ten tragiczny wypadek wyzyskała do napaści pod adresem monarchii. Puszczono w ruch pogłoski, pozbawione wszelkiego rzeczowego podkładu, a[illegible] sycone wprost chorobliwą zjadliwością.

Ponieważ ton prasy jest nieomylnym objawem nastrojów panujących, więc, sądząc z głosów białogrodzkich, **dyspozycye pojednawcze są po stronie serbskiej tem mniejsze, im większą jest wyrozumiałość i ustępliwość gabinetu wiedeńskiego.** Brak posła Hartwiga w sytuacyi, wymagającej wpływów otrzeźwiających na opinię białogrodzką, da się niezawodnie odczuć i spowoduje dalsze utrudnienie rokowań, mimo złagodnienia kursu przeciw Serbii.

Defraudacya pocztowa w Oświęcimiu.

(Telefonem).

Oświęcim, 13 lipca.

Na poczcie tutejszej odkryto w sobotę defraudacyę. Urzędnika defraudanta aresztowano. Wysokość zdefraudowanej kwoty wynosi, według dotychczasowego stwierdzenia, 1200 koron, może jednak wynosi, znacznie więcej.

Poćwiartowany trup we worku.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 lipca.

W sobotę po południu znaleźli robotnicy w kanale Dunajowym worek z węgla, a w nim **poćwiartowane zwłoki kobiece. Brakowało głowy, rąk i nóg.** Policya już w niedzielę rano znalazła mordercę, gdyż odrazu widać było, że kobieta ta padła ofiarą mordu.

Wiedeń, 13 lipca.

Uwięziony jako podejrzany o zamordowanie kobiety, której zwłoki znaleziono w kanale Dunaju, mężczyzna, przyznał się już do czynu. Nazywa się Józef Fasching, liczy lat 52, był przedtem stróżem nocnym; pochodzi z Sct Veith. Zabita liczyła lat 73, była przedtem posługaczką, nazwiskiem Franciszka Schmerz; pochodzi z Dolnej Austryi. Fasching podał, że zabił ją, ponieważ ciągle go nachodziła z prośbami o wsparcie, zdaje się jednak, że idzie tu o mord rabunkowy. Znaleziono u niego 140 koron, z których posiadania nie umiał się wytłómaczyć. U żebraczki znaleziono dość cennych rzeczy.

Tragedya zbrodniarza.

(Tel. Gaz. Poniedz.).

Bratobójca morderczej córki.

Petersburg, 13 lipca.

Z Uralska donoszą do tutejszych dzienników o niezwykłej zbrodniczej tragedyi. Pewien handlarz bydła powracał z córką do domu. Po drodze zauważył, że ktoś za nim ciągle podąża. Obawiając się napadu, oddał pieniądze, a miał ich większą sumę, córce i kazał jej iść do wuja, który niedaleko stamtąd mieszkał. Ledwie córka z pieniędzmi odeszła kawałek, usłyszała poza sobą przeraźliwy krzyk. Przestraszona poczęła pędem biedz do domu wuja i wpadła tam na pół żywą ze strachu. Wuja nie zastała w domu. Ciotka, widząc jej przestrach, uspokoiła ją i kazała jej iść spać razem ze swoją córką. Obie dziewczęta położyły się razem na jednem łóżku; jedna usnęła, ta natomiast, która pozostawała ojca na drodze, wzburzona i zdenerwowana zasnąć nie mogła.

W nocy przyszedł do domu wuj. Dziewczyna, nie mogąc spać, usłyszała naraz, jak wuj mówił do żony:

— Zamordowałem go, ale pieniędzy przy nim nie znalazłem.

W jednej chwili dziewczyna spostrzegła, że to zaewne mowa o ojcu, a obawiając się takiego samego losu, zerwała się z łóżka, jak mogła najciszej otworzyła okno i uciekła, pędem goniąc ku miastu.

Świtało już, kiedy doszła do miasta. Udała się na policyę i opowiedziała wszystko, co zaszło.

Żandarmerya udała się natychmiast do domu mordercy. Przybywszy tam, znalazła całą rodzinę w rozpaczy. Okazało się, że zbrodniarz, przypuszczając, iż pieniądze jego brata ma córka, którą on wysłał do niego, wszedł w nocy do pokoju, w którym ona miała spać i przekonany, że zabija ją, zamordował własną córkę.

Tragicznego zbrodniarza i jego żonę aresztowano.

Straszna zbrodnia przy ul. Szewskiej.

Kraków, 13 lipca.

Wczoraj około godziny 3'30 wrócił z przechadzki do mieszkania czeladzi przy ul. Szewskiej 16 na I piętrze w oficynie, 21 letni czeladnik masarski Jan Szymski, rodem z Myślenic, zajęty w masarni p. Aleksandra Grabowskiego. W parę minut później przybył również do mieszkania współtowarzysz pracy Szymskiego, 20 letni Eugeniusz Gozdecki, tudzież czeladnik masarski Franciszek Turmiński.

Mord.

Szymski układał się już do snu i rozebrał surdut, kiedy Gozdecki, podobno bez powodu, wszczął z nim sprzeczkę. Przyszło do ostrej wymiany słów, po której Gozdecki porwany nagle pasyą, wydobył z kuferka długi nóż masarski i ugodził Szymskiego, siedzącego jeszcze na łóżku trzykrotnie, raniąc go śmiertelnie w okolicę serca i w lewą rękę powyżej dłoni, przecinając tętnicę.

„Ratuj mnie, Turmiński".

Ciężko ranny Szymski zerwał się z łóżka i wybiegł na środek pokoju, wołając „Jezus, Marya, ratuj mnie Turmiński", poczem momentalnie runął na ziemię, brocząc obficie krwią z śmiertelnych ran.

Zwierzęcość mordercy.

Turmiński, ochłonąwszy z przerażenia, rzucił się na pomoc Szymskiemu, lecz kiedy chciał się doń zbliżyć, morderca, jakby oszalały, zmierzył się na niego nożem, chcąc go również ugodzić. Ratując się przed oszalałym mordercą, Turmiński wybiegł z pokoju i pędem zbiegł po schodach, gdyż Gozdecki, ścigał go z nożem w ręku. Turmiński wypadł na ulicę wołając: „Krew, morderstwo", Gordecki zaś wrócił ze schodów do pokoju.

Dobijanie dogorywającego.

Tu przypadł z furyą do dogorywającego już Szymskiego i wbił mu po samą rękojeść nóż w lewe płuco. Nóż utkwił w piersi z taką siłą, że dopiero po kilkakrotnem szarpnięciu zdołał wydobyć go z rany czeladnik masarski Tadeusz Kasprzyk, który bezpośrednio po dokonaniu morderstwa wszedł do mieszkania.

Skon ofiary.

W chwili wyciągania noża, Szymski, dający jeszcze słabe oznaki życia, wydał ostatnie tchnienia.

Po morderstwie.

W cichej, prawie już uśpionej kamienicy, krwawa tragedya bowiem rozegrała się około godziny wpół do dziesiątej wszczął się gwałtowny ruch. Świadek strasznej sceny, Turmiński, który w międzyczasie wrócił na miejsce zbrodni z żołnierzem policyjnym, miał jeszcze na tyle przytomności umysłu, że dopadł do telefonu, mieszczącego się w kancelaryi p. Grabowskiego i bezładnie jąkliwie zawiadomił o morderstwie Pogotowie ratunkowe i komisarza dużurnego w Dyrekcyi policyi p. Jałę.

Spóźnione pomoc.

Niespełna parę minut, ozwała się przed kamienicą trąbka Pogotowia. Lekarz Pogotowia Dr. Tyrpa wraz z drugim już w drzwiach poznał, że pomoc jego spóźniona i zbadawszy ofiarę morderstwa, skonstatował zgon.

Aresztowanie mordercy.

Gozdecki tymczasem usiadł na kuferku i tępym wzrokiem, jakby nieświadomy strasznego czynu, wodził po otoczeniu. Na gle drgnął, zobaczywszy komisarza policyi i przybyłych z nim ajentów i jął spazmatycznie łkać i rzucać się. Komisarz policyi p. Jała polecił zatem mordercę skrępować, poczem przeprowadzono rewizyę i indagacye.

Przesłuchanie mordercy.

Przesłuchanie Gozdeckiego nie wyświetliło dostatecznie motywów zbrodniczego czynu. Morderca **nie próbował się nawet bronić i przyznał** się natychmiast do zbrodni, dodając atoli, że dokonał jej w stanie podchmielonym. Również co do szczegółów sprzeczki nie udzielił żadnych rzeczowych wyjaśnień, tak, że na razie przyczyna strasznej zbrodni osłonięta jest tajemnicą. Po ukończeniu przesłuchania odprowadzono mordercę pod silną strażą do kaźni pod Telegrafem.

Jak wyglądały rany?

Zwłoki zamordowanego znaleziono na podłodze w olbrzymiej kałuży ciepłej jeszcze krwi, z twarzą zwróconą nieco ku oknu. Strachem i grozą napawał trup Szymskiego, ubranego w eleganckie czarne spodnie i żółte, całkiem nowe buciki. Zwłoki przedstawiały obraz strasznej, ohydnej wprost masakry. W okolicy serca widniała szeroka na 3 cm. a długa na około 12 cm. rana kłuta, z drugiej

rany szarpanej głęboko, blizko 8 cm. szerokiej wyzierały strzępy płuc. Prócz tego na lewej ręce powyżej dłoni znajdowały się jeszcze 2 okropne rany.

Czy morderca był pijany?

Lekarz miejski I. obwodu Dr. Sikorski, który z urzędu przybył na miejsce zbrodni i ostatecznie skonstatował śmierć Szymskiego, poddał również badaniu mordercę, celem sprawdzenia, czy tenże w chwili zbrodni znajdował się istotnie w stanie opilstwa. Otóż na podstawie ciekawego bardzo eksperymentu a mianowicie skonstatowania wzajemnego stosunku tęczówki do rogówki, przy pomocy zapałki, zaświeconej w rozmyślnie zaciemnionym pokoju, Dr. Sikorski orzekł, że moderca stanowczo w chwili badania go, nie był pijany.

Siedm noży.

Podczas rewizyi w kuferku, ubraniach, będących własnością mordercy, znaleziono aż siedm noży, z tych parę pochodzących z kradzieży. Szczególniej jednak uderza fakt, że nawet w odświętnej marynarce mordercy tkwił w kieszeni nóż.

Niewczesna skrucha.

W kaźni pod „Telegrafem" morderca okazuje wielką skruchę. Płacze rzewnie i żałuje swego czynu. Nadkomisarz Gulkowski musiał zaniechać drobiazgowego przesłuchania mordercy, gdyż ustawiczny płacz i łkanie nie pozwala mu przemówić ni słowa.

Co mówią naoczni świadkowie?

Przytomny okropnej scenie całego morderstwa czeladnik masarski Turmiński, skreśla w ten sposób historyę mordu:

„Po godzinie 9-ej Szymski przyszedł do mieszkania ze spaceru, potem przyszedłem ja, a nieco później Gozdecki. Kiedy ja stałem przy oknie, oni zaczęli się kłócić, lecz nie uważałem o co. Szymski zakrzyknął na Gozdeckiego: „Czegoś taki wesół" idź lepiej spać". Oburzył się na tę uwagę Gozdecki i jął Szymskiego wyzywać. Starałem się kłótnię zażegnać, ale napróżno, gdyż zatarg zaostrzał się coraz bardziej. Wreszcie jeden drugiego zaczął popychać. Kiedy Szymski usiadł na swoim łóżku i zdjął surdut, Gozdecki otworzył kuferek, wydobył noża i bez słowa ugodził nim kilka razy Szymskiego. Śmiertelnie ranny, podniósł się jeszcze z łóżka i zawołał do mnie: „Jezus, Marya, ratuj mnie". Pobiegłem mu na pomoc, ale Gozdecki zagroził mi też nożem i gonił za mną po schodach, tak że musiałem uciec, aby się samemu uratować.

Jednym z pierwszych, którzy znaleźli się na miejscu mordu był rygorozant praw p. Ryszard Friedling. Zaalarmowany krzykami, dobywającymi się z kamienicy, wpadł po schodach i instynktownie skierował kroki do pokoju, gdzie morderca dokonał ohydnego czynu. P. Friedling zastał już stygnące zwłoki Szymskiego, zaś morderca siedział apatycznie, jakby złamany na kuferku.

Wrażenie mordu na mieście.

Przed kamienicą, w której dokonano okrutnego morderstwa, zgromadziły się niedługo tłumy publiczności, wyczekujące z niecierpliwością na pierwsze wiadomości. Ohydny mord wywołał olbrzymie wrażenie.

Opera lwowska w Krakowie.

Staranne przedstawienie „Normy" Belliniego rozpoczęło tydzień ubiegły pomyślnie, wykonawczynie bowiem i wykonawcy partyj dzieła nieznanego w Krakowie dołożyli wszelkich starań, aby przedstawić je w sposób należyty. „Normę", śpiewała p. Korska, wywiązując się — w miarę zasobów wokalnych — bez zarzutu. Również p. Brzeska, wykonawczyni partyi Adalgizy, nie raziła, owszem, dobrze użytą koloraturą wywarła korzystne wrażenie. Partyę altową odśpiewała poprawnie p. Ostrowska. Pp. Dobosz i Urbanowicz śpiewali bardzo starannie.

Z operetek posłyszeliśmy „Ewę", „Zuzię", i „Polską krew", w których prym dzierżyła lubiana i podziwiana w Krakowie p. Miłowska, która przy całej proteuszowskiej zmienności postaci heroin operetkowych, jest zawsze jedną i tąsamą pełną wdzięku artystką, umiejącą daną postać odpowiednio oświetlić i przedstawić. Ewa p. Miłowskiej miała ów właściwy tej roli ton, różny wielce od charakteru i ogólnego ujęcia roli panny Zuzi Hopfner w tejże operetce. Wielki talent dramatyczny p. Miłowskiej stworzył dwa typy odrębne, jednak zajmujące swoją charakterystyką. Jako śpiewaczka posiada p. Miłowska doskonały sposób jaknajkorzystniejszego ujawnienia pięknego dźwięku, tudzież wielkiej muzykalności, oraz tego charme, któremi podbija i przykuwa słuchaczy. — Pani Brzeska, którą również oglądamy w pierwszorzędnych rolach operetek, jest śpiewaczką, mogącą pochlubić się talentami, aktorskim i śpiewackim, z których jeden i drugi rozwijają się coraz więcej, przynosząc sympatycznej artystce oklaski i wyrazy uznania. Pani Kasprowiczowa, której występ w „Zuzi" przyniósł mnogość kwiatów i podarków z powodu imienin, jest ulubienicą bywalców operetkowych, umiejących cenić werwę, temperament i niestygnący zapał dla sztuki, a oklaski, jakie z tej racyi były jej udziałem, były zasłużonym tej sympatyi objawem.

W sobotę dano po raz pierwszy w tym sezonie „Rigoletto", którem rozpoczęła gościnne występy p. Ada Sari, śpiewaczka włoska, primadonna opery cesarskiej w Petersburgu. Niezwykle ujmujące warunki zewnętrzne, na które złożyły się wielka uroda, dystynkcya, oraz duży talent, usposobiły audytoryum korzystnie dla śpiewaczki, w której poznaliśmy talent dużej miary. Partyę Gildy, najeżoną trudnościami koloraturowymi, odśpiewała p. Sari z brawurą i temperamentem, zniewalając audytoryum do oklasków zarówno przy otwartej scenie, jakoteż po zapadnięciu kurtyny, za świetne wykonanie partyi, zarówno pod względem wokalnym jak niemniej dramatycznym. Mimo niedługiej pracy scenicznej, posiada śpiewaczka ów tupet dramatyczny, jaki daje praktyka sceniczna w partyach pierwszorzędnych, a zarazem ów rozmach w grze, jaki daje bogata intuicya i prawdziwy talent.

Głos p. Sari posiada blask i barwę materyału pierwszorzędnego, jednego z tych, które idą na wagę złota, temwięcej ujmującego, że wykształcono w świetnej włoskiej metodzie, dającej mu swobodę w używaniu i przystosowywaniu do zadań śpiewackich w zakresie koloratury, nader trudnej.

Głos to naprawdę słowiczy, o niepokalanej czystości intonacyi i pewności w uderzaniu interwalli, położonych w pozycyach wysokich.

Popołudniowe przedstawienie „Madame Butterfley" Pucciniego, było terenem popisu dla utalentowanej śpiewaczki p. Marynowiczówny, która postać nieszczęśliwej japoneczki, pojętą przez siebie trafnie a odrębnie — zdołała uczynić wysoce interesującą, nadając jej tej odrębności, specyalny wdzięk owiany czarem poezyi smutnej i pociągającej. W kierunku wokalnym była partya ta również interesującą, ze względu na rodzaj głosu p. Marynowiczównej, który przedstawił się w partyi tej niezwykle korzystnie. Oklaski licznego audytoryum zbierane przez śpiewaczkę tak przy otwartej scenie jakoteż po każdem zapadnięciu kurtyny świadczyły wymownie o wrażeniu jakie sprawiła artystka na słuchaczach. Partya Suzuki znalazła doskonałą przedstawicielkę w p. Ostrowskiej, której głos brzmiał ujmująco w duecie z Butterfley, oraz ensemblach. St. Bursa.

KRONIKA

Namiestnik w Krakowie.

Kraków, 13 lipca.

Namiestnik Korytowski w powrocie z Wiednia zatrzymał się wczoraj w Krakowie i od rana przyjmował petentów w Grand hotelu, gdzie również odbył konferencyę z wybitnymi osobistościami politycznemi. O godz. 2 popoł. odbył się u eksc. Lea obiad na kilkanaście nakryć. Prócz obu wiceprezydentów wzięli w nim udział wybitni politycy.

Po obiedzie namiestnik był na konkursie hippicznym, następnie złożył wizytę księciu biskupowi na Woli Justowskiej, a około godz. 5 zwiedził w towarzystwie eksc. Lea i del. Federowicza wystawę Sztuk pięknych na Placu Szczepańskim.

Wieczorem odbył się w Resersie obiad, po którym namiestnik odbył konferencyę z menerami krakowskiej konserwy. Nie ma wątpliwości, że przedmiotem obrad były nadchodzące wybory sejmowe.

Obchód Grunwaldzki. Myśl dorocznego obchodzenia rocznicy wielkiego zwycięstwa grunwaldzkiego, rzucona przez „Straż Polską", podjęło społeczeństwo polskie z wielkim zapałem, biorąc tłumny udział we wczorajszym obchodzie, który wyrósł do rozmiarów wspaniałej manifestacyi patryotycznej. Obchód rozpoczął się wczoraj o godz. wpół do 12-tej rano uroczystą mszą św., w katedrze na Wawelu, odprawioną przed grobem św. Stanisława w obecności k. arcybiskupa Simona. Mszę św. celebrował ks. A. Leszczyński, poczem ks. Jan Wojewodzic wygłosił płomienne kazanie patryotyczne. Następnie po ukończeniu nabożeństwa, złożyła delegacya „Straży Polskiej" wieniec na sarkofagu Władysława Jagiełły, zaś uczestnicy obchodu zgromadzili się na dziedzińcu zamkowym, gdzie przemówił dr. Lubecki. W dalszym ciągu uroczystości obchodowych odbyło się po południu sypanie kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach, skąd uczestnicy obchodu powrócili do Krakowa około wieczora i udali się w pochodzie pod pomnik Jagiełły na plac Matejki. Tu zatrzymała się publiczność dłuższy czas, śpiewając pieśni narodowe. Pomnik Jagiełły na placu Matejki, tudzież „Jadwigi i Jagiełły" na plantach były bogato oświetlone. Przez cały dzień zbierały uproszone panie datki na rzecz „Straży Polskiej". Obchód grunwaldzki minął wśród niezwykle podniosłego nastroju.

Z Teatru miejskiego. Dziś w poniedziałek „Opowieści Hoffmana", fantastyczna opera w 4 aktach (5 odsł.) Offenbacha. Będzie to zarazem drugi występ Ady Sari, primadonny opery włoskiej w Petersburgu. Młoda ta a już sławna artystka uzyskała wielką sławę występami gościnnymi w Warszawie i Lwowie. Piękny głos, doskonała szkoła, cudowna wprost koloratura przy nadzwyczajnych warunkach scenicznych i niepospolitej modzie składają się na jedną doskonałą całość. Ada Sari śpiewa wszystkie trzy partye tj. koloraturową Olimpię lalkę, bohaterską Giuliertę kurtyzanę i liryczno-dramatyczną Antonię. Występ ten budzi niezwykle zainteresowanie, gdyż dotychczas każda z tych trzech partyi była śpiewaną oddzielnie przez śpiewaczki ze względu na forsowność głosu i różnorodność partyi. Sądząc z występu znakom. tej śpiewaczki w Rigoletto, powodzenie ma zapewnione i u nas.

We wtorek po raz pierwszy operetka w 3 aktach „Prymas cyganów". Muzykę napisał Imre Kalman, kompozytor „Manewrów jesiennych". Operetka ta wystawiona na wszyskich większych scenach doznawała nadzwyczajnego powodzenia ze względu na piękną i melodyjną muzykę i nader urozmaicone libretto. W operetce przyjmuje udział cały zespół naszej operetki z pp. Brzeską, Kasprowiczową, Miłowską, Markowską, Kuligowskim, Mullerem, Zarembą i Zbuckim w głównych rolach.

W środę po raz drugi „Prymas cyganów".

W czwartek „Mignon" opera Thomasa z Adą Sari w tytułowej partyi.

W piątek „Prymas cyganów", a w sobotę „Faust" opera Gounoda z Adą Sari w partyi Małgorzaty i Leonem Cortillim w partyi Fausta. Ze względu na krótką gościnę Ady Sari w Krakowie, żadna z oper z jej udziałem powtórzoną nie będzie.

Syn z tamtego świata. Najbliższą sobotnią premierą teatru ludowego będzie krotochwila pt.: „Syn z tamtego świata". Treścią sztuki są niezwykłe przygody młodych awanturników szukających szczęścia za oceanem i kłopoty agenta od wszelakich interesów Szwarzmachera, który nie może się wywiązać z roli detektywa. Krotochwila wzorowana jest na jednej z ostatnich nowości paryskiego teatru „Renaissance", która w krótkim czasie zdobyła kilkaset przedstawień. Akcya pełna zawikłań, tryskająca humorem od pierwszej do ostatniej sceny, porusza także społeczny temat, dotąd prawie nie wyzyskany. Krotochwilę tą opracował specyalnie dla sceny ludowej młody dziennikarz p. J. Migo, którego utwory poetyckie drukowała kilkakrotnie także „Gazeta Poniedziałkowa".

Dzień Macierzy Śląskiej, który się odbył d. 12 lipca 1914 r. w Krakowie, przyniósł dochodu 3499 K 1 h. Rozchody 91 Koron. Czysty dochód w kwocie 3408 K 1 h. został przesłany na ręce Macierzy Śląskiej w Cieszynie. Komitet dnia Macierzy składa niniejszem gorące podziękowanie wszystkim łaskawym Paniom i młodzieży, którzy tak ofiarnie zechcieli się podjąć trudu kwestowania, uwieńczonego pomyślnym rezultatem, oraz publiczności, która skromnemi i licznemi datkami poparła tak ważną placówkę narodową na Śląsku. — **M. Browiczowa, B. Brzezińska, Henrykowa Szarska.**

Rzym, 13 lipca.

Sąd genueński skazał panią Catier na podstawie ustawy, zakazującej sprzedaż starożytności za granicą, na 62,000 lirów kary i 550,000 koron odszkodowania dla państwa, gdyż p. Catier sprzedała cenny obraz TiTepola za cenę 300.000 lirów za granicą. Mimo skrupulatnego dozoru na granicy zdołała ona obraz ten odesłać faktycznemu właścicielowi.

Nowy rekord lotniczy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Francuski lotnik Laporte unosił się wczoraj koło Petersburga wraz z dwoma pasażerami przez 9 godzin 16 minut, osiągnął więc **nowy rekord światowy.**




Popierajmy przemysł krajowy!

NAJLEPSZE

ZAPAŁKI SZWEDZKIE

wszędzie do nabycia

Żądajcie w handlach trafikach tylko zapalek wyrobu galicyjskiego.

OSŁABIENI MĘŻCZYŹNI!

MŁODZI I STARZY!



Nie rozpaczajcie! Wynalazłem!

Mój aparat „H" usuwa **natychmiast** impotencyę (seksualną, neurastenię). Nie jest to środek wewnętrzny! Żądajcie dyskret. nadesłania mego prospektu za nadesłaniem 40 hal. w znaczkach pocztowych. Adres:

„Nova mechanika 217"

Postfach 40. Budapest - Hauptpost.



Przed użyciem. Po użyciu.

Tak cudownie działają tabletki KOLA-DULTZ

najlepszy pokarm natury dla mózgu i nerwów.

Usposobienie, myśli, czynność i każde poruszenie ciała zależne jest od mózgu. Znużenie, przygnębienie, wyczerpanie i ogólne osłabienie ciała jest oznaką braku sił do życia. Kto chce czuć się zawsze rzeźkim, ze swobodną myślą, silną pamięcią, kto chce w pracy i zajęciu znaleźć przyjemność, niech zażywa Kola-tabletki (Kola-Dultz). Jest on naturalnym pokarmem dla nerwów i mózgu, równocześnie poprawiającym i odmładzającym krew, a udzielając sił, działa skutecznie na każdy organ ciała. Tabletki Kola-Dultz **dają ochotę do życia i siłę do działania** a również uczucie młodości wraz z siłą czynu, które ręczą za skuteczność i szczęście w przedsięwzięciach. Proszę używać jakiś czas Kola-Dultz codziennie, a wzmocni on nerwy, usunie każdą słabość, a jego działanie sprawiać będzie poczucie pełnych sił i zdrowia. **Kola** jest polecany przez powagi lekarskie całego świata i używany w szpitalach i sanatoryach dla chorych nerwowo.

Proszę żądać tabletek Kola-Dultz darmo.

Daję więc każdemu sposobność wzmocnienia jego nerwów. Proszę napisać do mnie kartkę pocztową, z podaniem dokładnego adresu, a prześlę natychmiast **za darmo i opłatnie** dawkę tabletek Kola-Dultz, zupełnie wystarczającą do poznania jej cudownej siły.

Według uznania można i więcej zamówić. Proszę pisać natychmiast, aby nie zapomnieć.

Hellige Geist-Apotheke, Budapest VI Abt. 329.

KRYNICA

Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 600 m. n. p. m. Klimat podalpejski „las szpilkowy, wysokopienny. **ŚRODKI LECZNICZE: ZDROJE:** „Zdrój główny", „Słotwinka", „Józefa" i „Karola". Silne szczawy, wapienno-magnezyowo-żelaziste. — Kąpiele mineralne, bardzo obfite w kwas węglowy wolny. — Kąpiele borowinowe. — Kąpiele rzeczne, elektryczne, słoneczne. — Leczenie radiogenowe. — Zakład hydropatyczny. — Wody mineralne, miejscowe, i zagraniczne. —

Sezon kąpielowy od 15 maja do 10 października.

W maju i czerwcu są ceny kąpieli i mieszkań w domach skarbowych o 15 prc. zaś w miesiącu wrześniu o 25 prc. niższe.

Prospekty wysyła się bezpłatnie.

C. k. Zarząd zdrojowy.

ZAKOPANE

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra A. CHRAMCA TOWARZ. AKC.

Fizykalno dyetyczne leczenia, kąpiele słoneczne i powietrzne. Najodpowiedniejszy czas dla odpoczynku i leczenia.

KWIECIEŃ, MAJ CENY ZNIŻONE.

KUCHNIA WYSMIENITA.

Wiedeński Bank Związkowy

Kapitał akcyjny 130 milionów Koron

Fundusze rezerwowe 41 milionów K.

Załatwia wszelkie tranzakcye bankowe.

Filia w Krakowie (Rynek gł. 44 Linia A-B)

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący

i na

Książeczki wkładkowe.

Wypłaca większe kwoty bez poprzedn. wypowiedzenia.

BERSON



Tak należałoby się rodzić! Berson-Werke, Wien VI.

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zar. z ogr. por. W KRAKOWIE (Podwale L. 7)

pod patronatem Banku krajowego oraz Filia w Tarnowie (ulica Targowa liczba 1).

ESKONTUJE: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

5%

od następnego dnia po złożeniu. — Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. 535

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

KĄPIELE HALL w GOR. AUSTRYI

najdawniejsze pierwszorzędne kąpiele jodowo-solankowe.

Sezon od 1 maja do 1 października.

Zbytkowe kąpiele i nowoczesne sposoby leczenia. Miesienie, leczenie zimną wodą, elektryczne, świetlane i dwukomórkowe kąpiele, wziewania wedle najnowszego systemu, leżalnie. Wspaniałe położenie w przedgórzach Alp, rozległy park, teatr, muzyka kąpielowa, koncerta, bale. Eleganckie hotele i prywatne mieszkania. Pensyon, dla dorosłych i dzieci. Stacya Pyhrbahn i Steyrerthalbahn.

Z Wiednia via Linz (bezpośrednie wozy) 4½ godz. Wyjaśn. i prospektów udziela

Dyrekcya krajowych zakładów leczniczych w Bad Hall.

LECZNICA Dra V. GERSTEL TAKŻE W ZIMIE OTWARTA.

CZYTAJCIE GAZETĘ PONIEDZIAŁKOWĄ

FILIA C. K. UPRZYW. GALICYJSKIEGO AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

Kapitał akcyjny Banku założonego w roku 1867 Koron 20,000.000. Fundusz rezerwowy Koron 11,000.000.

Wynajmuje skrytki w kasach. (Safe-Deposits). Przyjmuje papiery wartościowe w depozyt do przechowania.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe. Przyjmuje wkładki pieniężne do oprocentowania. Oprocentowanie rozpoczyna się od dnia złożenia.

FILIA W KRAKOWIE **USTREDNI BANKA ❁ CENTRALNY BANK** LINIA A—B. L. 42

KAPITAŁ AKCYJNY KORON 25.000.000.— WKŁADKI NA KSIĄŻECZKI I RACHUNKI oprocentowuje się jak najkorzystniej. WADYA I KAUCYE RÓŻNEGO RODZAJU.

ceskich peritelen czeskichkas oszczędności Ekspozytura w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej L. 1. ESKONT WEKSLI. W 1903 roku

CA. KORON 80.000.000.— WYNOSZĄ WKŁADKI PRZEPROWADZANIE TRANSAKCYI BANKOWYCH w ramach statutu. FINANSOWANIE ROBÓT PUBLICZNYCH.

założyły Bank czeskie kasy oszczędności Czech, Moraw i Śląska, jako swoje centrum organiczne

Instytucye te rozporządzają dziś kapitałem blisko jednego miliarda Koron

KAPITAŁ AKCYJNY KOR. 40.000,000
STAN WKŁADEK KORON 70.000,000

CZESKI BANK PRZEMYSŁOWY

FILIA W KRAKOWIE
RYNEK 5 SIENNA 2
TELEFON NUMER 3339

WSZELKIE TRANSAKCYE BANKOWE

KANTOR WYMIANY

KUPNO I SPRZEDAŻ PAPIERÓW, WALUT I MONET. WKŁADKI ZA KORZYSTNEM OPROCENTOWANIEM.

Przeszło

2 miliony franków rocznie głównych wygranych

dają:

1 los turecki
1 los włoski czerwonego krzyża
1 los serbski tytoniowy

Wszystkie 4 losy razem do nabycia za gotówkę według kursu dziennego lub też

tylko w 43 ratach miesięcznych po K. 9·—

z natychmiastowem wyłącznem prawem do wygranej zaraz po zapłaceniu 1 raty przek. poczt. lub za zaliczką.

Każdego roku 13 ciągnień	Każdy los musi być wylosowany

Celem przysłania dalszych rat załączam czeki Pocztowej Kasy Oszczędności.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno mor. Wielki plac 23 25. (we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Wysoka prowizya. NISKIE CENY.

Uczciwi chłopcy do roznoszenia gazet potrzebni. Zgłoszenia w Admin. Gazety Poniedziałkowej.

L. 70545/914.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót:

1) murarskich i burzenia,
2) betonowych i żelazno-betonowych,
3) ciesielskich,

wykonać się mających przy budowie Muzeum Narodowego na Wawelu, rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową **na dniu 23 lipca 1914 r.** godzina 12. w południe. Wadyum na powyżej oferowane roboty wynosi 2 i pół proc. od sumy oferowanej i ma być złożone przed terminem licytacyjnym w głównej Kasie miejskiej, a poświadczenie złożenia tegoż dołączone ma być do oferty.

Plany, warunki, arkusze ofertowe będą wyłożone w biurze kierownictwa przebudowy na Wawelu, gdzie się udziela również wszelkich wyjaśnień.

Oferty złożone po terminie licytacyjnym nie zostaną uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 1 lipca 1914.

Leo.

PRZYJĘCIA

z okazyi zjazdów, jubileuszy, zebrań towarzyskich, rautów etc.

od najskromniejszych do najwykwintniejszych, urządza we własnych okazałych, doskonale wentylow. salach (malowidła ścienne W. TETMAJERA) na I piętrze (osobne wejście)

ANTONI HAWEŁKA

c. i k. dostawca Dworów

Kraków, Pałac Spiski

Dom własny.

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

sześć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodzielach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki dwieście do sześciuset koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Kandydaci wykazać się muszą **bardzo dobrymi wynikami** nauki względnie dowodami nabycia najlepszych kwalifikacyi w praktyce.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.).

Stypendystom, którzy nie wykażą należytych postępów w nauce lub praktyce, mogą być zasiłki w ciągu roku odebrane.

Z działów rękodzielniczych pierwszeństwo mieć będą kandydaci z pomocniczych przemysłów budowlanych n. p. instalatorzy wodociągów, elektryczności, gazu i t. d.

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do d. **15. sierpnia 1914.**

Do L. 79400/1914.
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
wodociągowych,
kanalizacyjnych,
instalacyi gazowej,
instalacyi elektrycznej,

wykonać się mających przy budowie zakładów sanitarnych na gruntach po zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem, Oddział A., IV. piętro, drzwi Nr. 8, od godziny 11 do 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 i pół proc. sumy oferowanej, wnosić należy w terminie do biura do **dnia 13 lipca 1914 r.** do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione, lub nie ułożone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 3 lipca 1914 r.

Leo.

Lekcyi śpiewu solowego udziela

STANISŁAW BURSA

artysta-śpiewak, kierownik koncesyonowej szkoły śpiewu

ul. Kremerowska 6, II. p. Tel. nr. 257.

Przyjmuje codziennie od godz. 5-tej popołudniu.

Klasę gry fortepianowej prowadzi P. KAROLINA WIMMEROWA, uczennica Mikulego.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich w Podgórzu:

1) w ul. Kraszewskiego, t. j. od domu Kreska aż do ulicy Słowackiego.
2) część ul. Rękawka i Krakusa aż do ul. Józefińskiej,
3) ul. Wałowa aż do ul. Romanowicza na Zabłociu

odbędzie się w Magistracie Podgórskim rozprawa zapomocą ofert **w dniu 15 lipca 1914 r.** o godzinie 12 w południe. Wadyum wynosi 5% od sumy oferowanej.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat król. wolnego miasta Podgórza.

Dnia 24 czerwca 1914.

Burmistrz:
Fr. **Maryewski** m. p.

ZIVNOSTENSKA BANKA FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 17

Kapitału akcyjny i rezerw. K 183.000.000. Kantor wymiany. Załatwia przekazy do Ameryki i z Ameryki.

Załatwia wszelkiego rodzaju transakcye bankowe, przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący pod najkorzystniejszymi warunkami. Udziela wszelkiego rodzaju kredytów.

Najwyższy czas przysyłać do naprawy **KOSIARKI I ŻNIWIARKI**

jak również zamawiać części do nich.

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia „Katolickiej Spółki Wydawniczej" pod zarząd. St. Starostki w Krakowie.